

# Słoń, X

Życie to gównno z lawendą  
Coś niczym zapach w toi toiach  
Ludzkość pędzi przed siebie  
Za kółkiem Hanka Mostowiak  
W hip-hopie liczy się prawda  
Te, sram na to ziomal  
Bo przy mnie cipki tak mokną że robię rap dla powodzian  
podobno Słoń nie ma taktu  
i jest okropnie ohydny  
styl tak straszny, że wbiegniesz matce z powrotem do pizdy  
na płytach robię podpisy  
wiesz skąd mam ziomuś flamastry?  
Napełniam je krwią pacjentów z oddziału chorób zakaźnych  
Z dała od branży masz tu 10 płytę  
Kiedyś słyszałem ich żale, że głowy dzieciom poryje  
Wiesz co dzisiaj jest miłe  
Te same szczony co kiedyś  
Teraz dorosły i widzę jak drą mordy spod sceny  
Jebać ich przemysł  
Nie będę karmić nadzianych buców  
Jebać ich radia i tv  
Jebać ich kanały youtube  
Fryderyki mam w chuju  
Nagroda warta stolec  
Chopin widzac tę farsę nakurwia salta w grobie  
Taka jest prawda ziomek  
Stale mnie zalewa odór  
Muzyka to nie wyścigi  
Wiec kładę pałę na podium  
Wielu wydawców was rucha, by liczyć kasę na boczku  
To oni potrzebują nas, kurwa, a nie na odwrót  
Niosę swoje prorocstwo niczym Ezechiel  
10 płyta z rzędu pełna bezceństw  
Nadal se lece własnym torem jak bobslej  
Ludzie z inwalidzkich wózków wstają, żeby dać głośniej

10 raz wchodzę na salon, jak król  
10 raz możesz skoczyć mi na chuj  
Nadal czuję głód, chociaż wpieprzam za dwóch  
Au au au au  
10 raz wchodzę na salon, jak król  
10 raz możesz skoczyć mi na chuj  
Nadal czuję głód, chociaż wpieprzam za dwóch  
Au au au au

Zostać raperem dzisiaj łatwiej jest  
Niż okraść trupa  
Rzucaj słowami typu molly albo ostra suka  
Wypożycz Gucci na klip  
To serio prosta fucha  
Wystarczy pchać się na afisz  
I trochę possać fiuta  
Ubarwiam bity niczym Kossak płótna  
Jak dla mnie możesz zapierdalać w ciuchach z mopsa, kumasz  
Chuj w odbiorców którzy wolą słuchać pop rap, kurwa  
Bo nie wyczują gówna choćby mieli nozdrza w dupach  
To 4 solo, 10 płyt, dekalog  
Czerwony rum, śmieje się ci prosto w ryj, siemano  
Niezmiennie cisnę z branżą  
Wbijam jej siekierę w twarz  
Zjadłem już tyle karier, ze nigdy nie będę na czczo  
Pcham to gównno niczym żuk gnojnik  
To bóg wojny  
Ci wielcy znawcy przy mnie czują ból pochwy

A ty stul odbył  
Wciąż nie lubią Wojtka te kurwy  
Jestem niebezpieczny jak kichanie podczas biegunki  
Bez grupies i klakierów którzy klepią po plecach  
Bez wazeliniarstwa  
BDF to forteca  
To moja golden era  
Wyciągnij morał z tych zwrotek  
I przygotuj się na złoty deszcz, po raz 10

10 raz wchodzę na salon, jak król  
10 raz możesz skoczyć mi na chuj  
Nadal czuję głód, chociaż wpieprzam za dwóch  
Au au au au au  
10 raz wchodzę na salon, jak król  
10 raz możesz skoczyć mi na chuj  
Nadal czuję głód, chociaż wpieprzam za dwóch  
Au au au au au